



DANIEL KEYES

**CZŁOWIEK
O 24 TWARZACH**

BILLY MILLIGAN - NAJCIEŹSZY
PRZYPADEK ROZSZCZEPIENIA
OSOBOWOŚCI

 WIELKA LITERA

[fragment książki](#)

Bev Thomas mieszkała teraz ze Stevem Love'em, którego wyrzucano z jego przyczepy. Gdy dowiedziała się o problemach, jakie Billy ma w domu, zaproponowała mu, żeby też się do niej wprowadził. Billy skontaktował się ze swoim kuratorem sądowym i otrzymał jego zgodę.

Bev bardzo dobrze mieszkało się z dwoma mężczyznami. Nikt by nie uwierzył, że nie łączy ich seks, że są trojgiem przyjaciół, którzy wszędzie chodzą razem, wszystko razem robią i świetnie się razem bawią – a jednak tak było.

Billy zajmował się Michelle i Brianem i szło mu to doskonale. Woził dzieci na basen, kupował im lody albo zabierał je do zoo. Opiekował się nimi tak, jakby były jego własnymi dziećmi. A kiedy Bev wracała z pracy, w przyczepie było posprzątane. Tylko naczynia nie były pozmywane. Billy nigdy nie zmywał.

Czasami zachowywał się tak po kobiecemu, że Bev i Steve zastanawiali się, czy nie jest gejem. Często zdarzało się, że Bev i Billy spalili w tym samym łóżku, ale Billy nigdy nawet nie dotknął dziewczyny. Kiedy go o to kiedyś zapytała, powiedział, że jest impotentem.

Nie miało to dla niej znaczenia. Troszczyła się o niego. I bardzo lubiła wszystko, co robili razem. Wyjeżdżali na przykład na trzy dni na kemping, gdzie wydawali pięćdziesiąt dolarów na byle jakie jedzenie. Albo szli na pieszą wycieczkę nad Clear Creek w środku nocy. Billy maszerował wtedy przodem z latarką i udawał Jamesa Bonda, usiłującego wykryć tajne schowki z marihuaną. Fajnie było słuchać, jak mówi tym brytyjskim akcentem i podaje łacińskie nazwy wszystkich roślin. To wszystko było zwariowane, ale Bev czuła się z tymi dwoma cudownymi facetami wolna i szczęśliwa – po raz pierwszy od długiego czasu.

Pewnego dnia Bev po powrocie do domu przekonała się, że Billy pomalował swojego zielonego volkswagena w zwariowane srebrne wzory na czarnym tle.

– Nikt na świecie nie ma teraz takiego samochodu jak ja – powiedział.

– Ale po co to zrobiłeś, Billy? – dziwili się Steve i Bev.

– Biuro szeryfa ma na mnie oko. Tak będzie łatwiej działać.

Nie powiedział im, że Allen miał już dosyć wpadania w panikę za każdym razem, kiedy nie pamiętał, gdzie ktoś inny zaparkował samochód. Ten zwariowany wzór miał mu ułatwić szukanie.

Wkrótce jednak Billy poznał brata Steve'a, Billa Love'a, i wymienił się z nim na samochody. Dał mu volkswagena, a wziął od niego jego combi. Później zamienił combi na motocykl, który nie jeździł, ale Steve, który miał własny motocykl i potrafił dokonywać napraw, uruchomił go.

Steve odkrył, że Billy czasami jeździ na motocyklu jak szaleńiec, a innym znowu razem wprost boi się na niego wsiąść. Pewnego popołudnia wybrali się motorami za miasto. W trakcie przejazdu zbliżyli się do stromego skalistego zbocza. Steve okrążył górę i pojechał przodem, ale w chwilę potem usłyszał ryk motoru nad własną głową. Kiedy spojrzał w górę, zobaczył Billy'ego na szczycie skały.

– Jak się tam dostałeś? – zawołał.

– Wjechałem! – odkrzyknął Billy.

– To niemożliwe! – zawołał Steve.

W chwilę później zobaczył, że Billy zamierza zjechać, zachowując się przy tym tak, jakby nie miał pojęcia o jeździe motorem. Skręcał to w jedną, to w drugą stronę. Steve obserwował przez chwilę te manewry, a potem zostawił własny motor na dole, wszedł na górę i pomógł Billy'emu sprowadzić jego maszynę.

– Nie mogę uwierzyć, że tędy wjechałeś – powiedział Steve, oglądając się – ale musiało tak być, bo na szczyt nie prowadzi żadna inna droga.

Billy patrzył na Steve'a tak, jak gdyby nie wiedział, o czym mówi.

Innym razem Steve i Billy poszli na wycieczkę do lasu. Po dwóch godzinach marszu po pagórkowatym terenie mieli przed sobą kolejne wzniesienie. Steve był silniejszy i sprawniejszy od Bil-

ly'ego, ale nawet dla niego wejście na kolejny pagórek było dużym wysiłkiem.

– Słuchaj, Billy, nie damy rady wejść. Proponuję odpocząć i wracać.

Steve oparł się o drzewo, żeby odpocząć. A wtedy Billy, zebrawszy się w sobie, z niewiarygodną energią wbiegł na strome zbocze. Nie chcąc okazać słabości, Steve poszedł w jego ślady. Na szczycie wzgórza zastał Billy'ego stojącego z rozpostartymi ramionami. Billy patrzył w dół, podziwiając widok, i mówił coś w jakimś dziwnym, nieznanym Steve'owi języku. Kiedy Steve podszedł do niego, Billy odwrócił się, popatrzył na niego jak na kogoś zupełnie obcego, a potem pobiegł w dół, w stronę stawu.

– O Boże, Billy! – zawołał za nim Steve. – Skąd bierzesz tyle energii?

Ale Billy nie zwracał na niego uwagi. Biegł, wykrzykując coś w tym obcym języku, a kiedy dobiegł do stawu, wskoczył do wody w ubraniu i przepłynął na drugi brzeg.

Steve puścił się za nim w pogoń. Gdy go dopadł na drugim brzegu stawu, Billy siedział i potrząsał głową w taki sposób, aby pozbyć się wody z uszu.

Podniósł wzrok na zbliżającego się Steve'a i powiedział oskarżycielskim tonem:

– Dlaczego wepchnąłeś mnie do stawu?

Steve wytrzeszczył na niego oczy.

– O czym ty mówisz?

Billy popatrzył na swoje ociekające wodą ubranie.

– No przecież zepchnąłeś mnie z brzegu, a ja wpadłem do wody.

Steve spojrzał na niego zdumiony i pokręcił tylko głową. Nie chciał się z nim sprzeczać, bo nie ręczył za siebie.

Wrócili na miejsce, w którym zostawili motory. Billy wsiadł na swój motor i ruszył przed siebie. Jechał jak początkujący. Obserwując go, Steve pomyślał, że będzie musiał na niego uważać, bo najwyraźniej brak mu piątej klepki.

– Wiesz, co chciałbym kiedyś zrobić? – powiedział Billy, gdy

dojechali do drogi biegnącej między stawem a wzgórzem. – Chciałbym zawiesić nad tą drogą płótno. Przywiązałbym je do tych dwóch drzew. Wisiałoby wysoko, a pod nim przejeżdżałyby samochody. I namalowałbym to wszystko, aby wyglądało, że jest tu góra porośnięta drzewami i krzewami, a pod tą górą przebiega tunel.

– Masz dziwne pomysły.

– Wiem – odpowiedział Billy – ale chciałbym ten pomysł wprowadzić w życie.

Bev zorientowała się, że ma mało pieniędzy. Wszystko szło na jedzenie oraz na naprawy motorów i samochodów. (Billy kupił starego forda galaxy). Bev zaproponowała, żeby Steve i Billy zaczęli szukać pracy. Złożyli więc obaj podania do kilku fabryk w pobliżu Lancasteru. Przez pewien czas nie dawało to pożądanego rezultatu, ale wreszcie, w trzecim tygodniu maja, Billy przekonał kierownictwo kadr w firmie Reichold Chemical, żeby przyjęło do pracy i jego i Steve'a.

Praca była ciężka. Polegała na odcinaniu włókna szklanego, które po wyjściu z kadzi zwijane było w rolki. Trzeba było dokończyć cięcia, gdy rolka osiągnęła odpowiednie rozmiary, a potem dźwignąć taką ważącą sto funtów rolkę i umieścić ją na wózku.

Pewnego wieczora, gdy wracali obaj do domu, Billy zatrzymał samochód, żeby zabrać jakiegoś autostopowicza. Autostopowicz miał zawieszony na szyi aparat fotograficzny. Steve zauważył, że Billy sięga do kieszeni i wyjmując małą torebkę plastikową, w której są trzy białe tabletki.

– Ja nie biorę amfetaminy – powiedział autostopowicz.

– Możesz je sprzedać po osiem doliców za sztukę. To niezły zarobek.

Autostopowicz zastanowił się, po czym wręczył Billy'emu aparat w zamian za plastikową torebkę. Kiedy Billy wysadził go w Lancasterze, Steve powiedział:

– Nie wiedziałem, że robisz w narkotykach.

- Nie robię.
- Więc skąd miałeś amfę?

Billy roześmiał się.

- To była aspiryna.

– Do diabła – Steve klepnął się po udzie. – Nie znam drugiego faceta takiego jak ty.

– Kiedyś sprzedałem całą walizkę fałszywych pigułek – powiedział Billy. – Myślę, że czas powtórzyć ten wyczyn. Zróbmy trochę lipnego kwasu.

Wstąpili do apteki, żeby kupić żelatynę i parę innych składników. W przyczepie Billy rozpuścił żelatynę na patelni. Żelatyna utworzyła warstwę grubości jednego cala. Kiedy się zestaliła, pokroił ją na kwadraciki o boku długości ćwierci cala.

- To powinno się sprzedawać po kilka dolców za sztukę.
- A jak to działa? – zapytał Steve.

– Jesteś po tym nakręcony. I masz halucynacje. Ale najlepszy dowcip w tym, że jeżeli człowieka złapią na sprzedawaniu tych podróbek, to nie wytaczają mu sprawy o narkotyki. A poza tym, co ma zrobić ten frajer, który je kupi? Iść na policję?

Na drugi dzień Billy pojechał do Columbus. Wrócił z pustą walizką. Sprzedał partię aspiryny i lipnego kwasu i przywiózł harmonię banknotów. Ale Steve zauważył, że jest czymś przestraszony.

Nazajutrz Billy i Steve naprawiali motocykl. Ich sąsiadka, Mary Slater, zawołała, żeby nie robili tyle hałasu. Billy w odpowiedzi cisnął śrubokrętem w jej przyczepę. Uderzenie śrubokręta o metalową ścianę spowodowało odgłos przypominający wystrzał. Mary Slater wezwała policję, która zabrała Billy'ego. Oskarżono go o zakłócanie porządku publicznego. Del musiał zapłacić kaucję. Choć oskarżenie zostało później oddalone, kurator sądowy nakazał Billy'emu zamieszkać z rodzicami.

– Będzie mi was brakowało – powiedział Billy do Bev i Steve'a, pakując się. – A także dzieci.

– My też chyba tu już długo nie zostaniemy – odrzekł Steve. – Słyszałem, że właściciel parkingu chce nas wszystkich wyrzucić.

– Co zrobicie, jeżeli was rzeczywiście wyrzuci? – zapytał Billy.
– Znajdziemy mieszkanie w mieście – odrzekła Bev – i sprzedamy przyczepę. Może wtedy będziesz mógł zamieszkać razem z nami.

Billy pokręcił głową.

– Nie jestem wam potrzebny.
– To nieprawda, Billy – powiedziała Bev. – Wiesz, jaka z nas wspaniała trójka.

– Zobaczymy. Tymczasem muszę wrócić do domu.

Kiedy odjechał, dzieci Bev się rozplakały.

3

Allena nudziła praca w firmie Reichold Chemical, zwłaszcza po odejściu Steve'a Love'a. Miał dosyć brygadzysty, który bezustannie narzekał, że Billy jednego dnia robi wszystko tak, jak trzeba, a drugiego nie potrafi zrobić nic. Arthur suszył Allenowi głowę, że znowu wykonują bezmyślną pracę, poniżającą ich godność.

W połowie czerwca Allen rzucił pracę.

Del podejrzewał, że Billy został wyrzucony z pracy, zadzwonił więc do firmy, żeby się upewnić. Pamiętając o słowach doktora Steinberga, który radził, żeby nie puszczać płazem kłamstw Billy'ego, zapytał:

– Straciłeś pracę, prawda?

– Uważam, że to moja sprawa – odpowiedział Tommy.

– Dopóki mieszkasz pod moim dachem i dopóki ja płacę rachunki, to również moja sprawa. Ty uważasz, że pieniądze spadają z nieba. Nie jesteś w stanie utrzymać żadnej pracy. I okłamałeś nas. Nic nam nie powiedziałeś, że straciłeś pracę. Nie potrafisz nic robić porządnie.

Kłócili się przez blisko godzinę. Del posługiwał się tymi samymi sformułowaniami co Chalmer i oskarżał Billy'ego o to samo.

Tommy słuchał tego wszystkiego i czekał, kiedy mama Billy'ego stanie w jego obronie, ale ona nie powiedziała ani słowa. Doszedł więc do wniosku, że nie może dłużej mieszkać z nią i z Delem.

Poszedł do swojego pokoju, spakował rzeczy, po czym zaniósł torby do swojego forda. Potem usiadł w samochodzie i czekał na kogoś, kto poprowadzi, zabierając go z tego cholernego domu. W końcu pojawił się Allen. Przekonał się, że Tommy jest zdenerwowany, i domyślił się, co się stało.

– W porządku – powiedział, ruszając z miejsca. – Czas, żebyśmy wynieśli się z Lancasteru.

Przez sześć dni jeździli po całym Ohio, szukając pracy. Nocowali w lasach. Ragen uparł się, żeby jeden pistolet trzymać pod siedzeniem, a drugi w schowku – żeby mieć się czym bronić.

Pewnego wieczoru Arthur zaproponował, żeby Allen poszukał sobie pracy konserwatora. Było to zajęcie, z którym Tommy mógłby sobie z łatwością poradzić; mógłby naprawiać urządzenia elektryczne i sprzęt mechaniczny, wykonywać prace hydrauliczne, zajmować się urządzeniami grzewczymi. Arthur wiedział, że każdy wykonujący tę pracę otrzymuje bezpłatne mieszkanie, a poza tym nie musi płacić za prąd, gaz i wodę. Zaproponował, żeby Allen skontaktował się z pewnym kolegą z więzienia, któremu pomógł w Lebanon i który teraz pracował jako konserwator na przedmieściu Columbus zwanym Little Turtle.

– Może on wie o jakimś wakacie – powiedział Arthur. – Zadzwoń do niego. Powiedz, że jesteś w mieście i chciałbyś wpaść.

Allen, choć niezbyt chętnie, zastosował się do polecenia Arthura.

Ned Berger ucieszył się z jego telefonu i zaprosił go do siebie. Powiedział, że w Little Turtle nie ma wolnej posady, ale Billy może spędzić u niego kilka dni. Allen przyjął zaproszenie; przez dwa dni balowali i wspominali więzienie.

Rankiem trzeciego dnia Berger wrócił do domu z wiadomością, że na osiedlu Channingway nie mają konserwatora.

– Zadzwoń do nich – powiedział – ale nie mów, skąd się dowiedziałeś o wakacie.

Billy Milligan zrobił dobre wrażenie na Johnie Wymerze, młodym kierowniku kadr z firmy Kelly and Lemmon, zarządzającej budynkami mieszkalnymi. Wymer był zdania, że Milligan jest najlepiej wykwalifikowanym i najprzystojniejszym z kandydatów do pracy, którzy zgłosili się po opublikowaniu ogłoszenia. Podczas pierwszej rozmowy, 15 sierpnia 1977 roku, Milligan zapewnił go, że może sprzątać teren, zajmować się stolarką, urządzeniami elektrycznymi i wykonywać prace hydrauliczne.

– Potrafię naprawiać urządzenia elektroniczne i takie, w których zachodzi spalanie – powiedział Wymerowi. – A jeżeli czegoś nie będę wiedział, potrafię sam zorientować się, jak się do tego zabrać.

Wymer obiecał, że skontaktuje się z nim po przeprowadzeniu rozmów z innymi kandydatami.

Chcąc sprawdzić referencje Milligana, zadzwonił do ostatniego pracodawcy wymienionego w jego podaniu, czyli do Dela Moore'a. Moore chwalił Milligana – jako wspaniałego pracownika i młodego człowieka, na którym można polegać. Powiedział, że Milligan przestał u niego pracować, bo nie odpowiadała mu praca u rzeźnika. Ale z pewnością będzie doskonałym konserwatorem.

Nie mogąc sprawdzić, co na temat Milligana mają do powiedzenia doktor Steinberg i pan Reinert – bo Milligan nie podał ich adresów – Wymer dał sobie spokój z dalszym sprawdzaniem. Ponieważ praca miała się ograniczać do działań na zewnątrz budynku, uznał, że posiada dość informacji na temat Milligana jako pracownika. Jednak wydał polecenie, by sekretarka sprawdziła, co na temat każdego z kandydatów do pracy ma do powiedzenia policja.

Gdy Milligan zjawił się na drugą rozmowę, pierwsze dobre wrażenie, jakie zrobił na Wymerze, potwierdziło się. Wymer zatrudnił go więc jako konserwatora na osiedlu Williamsburg Square Apartments, sąsiadującym z Channingway Apartments. Milligan miał zacząć pracę od zaraz.

Po wyjściu Milligana z biura Wymer przekazał sekretarce jego podanie oraz formularz. Nie zauważył, że na obydwu Milligan napisał dzień i rok, 15 – 77 i 18 – 77, ale nie wymienił miesiąca.

*

Milligana przyjął do pracy John Wymer, ale jego szefową była Sharon Roth – młoda kobieta o bladej cerze i długich czarnych włosach.

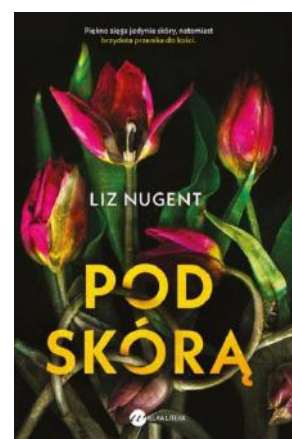
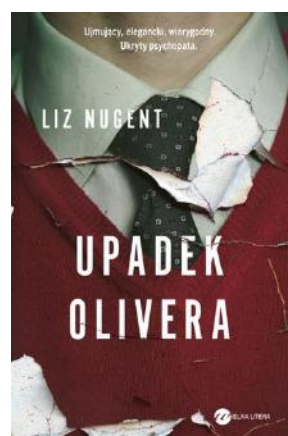
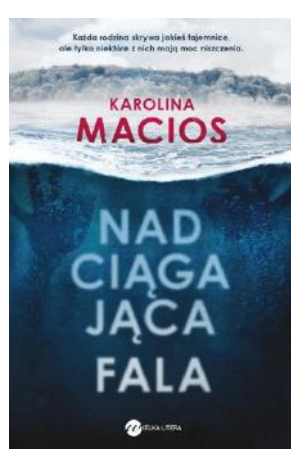
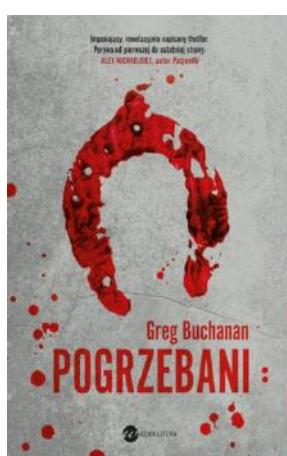
Nowy pracownik zrobił na niej wrażenie człowieka inteligentnego i przystojnego. Przedstawiła go innym „dziewczynom z biura” i powiedziała mu, jak będzie wyglądała jego praca. Miał co rano przychodzić do biura na Williamsburg Square, żeby odebrać zlecenia wypisane przez nią albo przez Carol czy Cathy. Po wykonaniu każdej z poszczególnych prac miał podpisać zlecenie i oddać je Sharon.

Przez pierwszy tydzień Milligan pracował dobrze – zakładał okiennice, naprawiał płoty, dbał o chodniki i trawniki. Wszyscy byli zdania, że jest pełnym zapału, ambitnym pracownikiem. Nocował w mieszkaniu innego młodego konserwatora, Neda Adkin-
sa, na Williamsburg Square.

Pewnego ranka, w drugim tygodniu pracy, Milligan przyszedł do Johna Wymera w sprawie mieszkania. Wymer przemyślał już tę sprawę i, wzięwszy pod uwagę kwalifikacje Milligana, doszedł do wniosku, że może go zatrudnić jako konserwatora zajmującego się naprawami wewnątrz budynków, który ma być w pogotowiu przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Jako taki konserwator musiałby mieszkać na miejscu i należałoby mu się mieszkanie, za które nie musiałby płacić czynszu.

– Może pan odebrać komplet kluczy uniwersalnych od Sharon albo Carol – powiedział Wymer.

Mogą zainteresować Cię również:



Zapraszamy na wielkalitera.pl